

# Północnoamerykańscy Kaszubi a pomorskie Kaszuby



Zespół Kaszuby niedawno gościł w Kanadzie, m.in. w Barry's Bay, gdzie propagował kulturę kaszubską.

Fot. z archiwum zespołu.

### Przy omawianiu problematyki Polska a Polonia północnoamerykańska trzeba odróżniać wielkie miasta od małych miejscowości.

Wielkie miasta jak np. Toronto, Montreal, Nowy Jork, Chicago, Detroit i Milwaukee korzystają z telewizji, radia i prasy w języku polskim. Małe miasta i ludność wiejska np. w stanach Wisconsin i Minnesota są prawie tego pozbawione. Mieszkańcy Winony, Stevens Point i Green Bay czytają prasę głównie w języku angielskim, podobnie jak na kanadyjskich Kaszubach. Wprawdzie np. w Wilnie i Barry's Bay odbywa się po jednej mszy św. w języku polskim, ale w nich liczba wiernych maleje. W Barry's Bay na jednej z niedzielnych mszy św. latem 1997 r. po polsku było obecnych tylko 150 osób a na trzech angielskich 1050 osób.

Gdy p. Błoskie z Wilna Ontario w TV Gdańsk

### zapytano o polską mowę,

to odpowiedziała, że po kaszubsku lepiej rozumie niż po polsku. Kaszubi z jej kręgu żyją we własnym świecie zainteresowań pod naciskiem języka angielskiego. Niektórzy z kanadyjskich Kaszub nawet nie zamierzają wyjechać do kaszubskiej ojczyzny, bo po prostu to ich nie interesuje. Z Wyżyny Madawski Pomorze Gdańskie po II wojnie światowej odwiedziło najwyższej 35 osób.

W ostatnich kilkunastu latach zaszyły w USA poważne

zmiany na niekorzyść języka polskiego. W 1979 r. proboszcz w Polonii Wisc. dobrze władał językiem polskim, natomiast obecny już tylko rozmawia po angielsku. Podobnie w Pine Creek w tychże latach. Parafię Fancher Wisc. zamieszkuje ok. 85 proc. ludności pochodzenia kaszubskiego, a gospodarzy nią proboszcz pochodzenia włoskiego. Gdy w 1979 r. parafią św. Piotra w Stevens Point zarządzał ks. C. Zieliński gorący Polak to już w 1997 r. zastąpił go Irlandczyk. Trzech pracowników polskiego muzeum w Winonie posługuje się wyłącznie językiem angielskim, chociaż ich przodkowie pochodzili z Kaszub. Na uroczystości

### 140-lecia polskiego osadnictwa

w Portage County Wisc. w 1997 r. przybyły zaledwie 2-3 rodziny pochodzenia kaszubskiego, reszta obecnych ok. 90 osób była pochodzenia niekaszubskiego.

Pomimo wielu negatywnych zjawisk można odnotować również pozytywne fakty. Gdy dowiedzieli się o moim pobycie w 1997 roku w Almond w Lillian Sopa Kaminsky wówczas zaprosił mnie do swego domu i na farmę. Wspominali po polsku, że ich przodkowie wywodzą się z okolic Kościerzyny. Zapraszali mnie do swoich domów na kanadyjskich Kaszu-

bach Alex Shulist, Shirley Mask Connolly, konsul Jim Visutskie, siostra zmarłego lekarza Chapeskie mająca 93 lata, która dobrze mówiła po kaszubsku. Ks. A. Pick z Barry's Bay nauczył się po polsku i regularnie czyta "Pomeranię". Jego plebania jest przystanią dla księży przyjeżdżających z pomorskich Kaszub. Matka Adeliny Sopa Lillian biegle mówi po kaszubsku. Znany w Portage County metaloplastyk B. Kochanowski, pragnie, by jeden z jego synów studiował w Polsce.

### Wzrasta zainteresowanie naukowe

pomorskimi Kaszubami, zwłaszcza genealogią. Shirley Mask Connolly z Ottawy opracowała genealogię dwudziestu kilku rodzin kaszubskich z parafii Brudenell do 1870 r. i przygotowuje do druku drugi tom. Adeline Sopa zidentyfikowała genealogię ok. 400 osób wywodzących się głównie ze środkowych i południowych Kaszub, które osiadły w Portage County Wisc. Anna Pellowski zajęła się genealogią Kaszubów z Winony i okolicy, zwłaszcza Pine Creek. Przodkowie Kaszubów, których opracowuje wywodzą się głównie z południowych Kaszub. Do tych badań wymienieni autorzy wykorzystali księgi metrykalne, które za czasów Hitlera zabrano z Kaszub, a obecnie znajdują się one w Niemczech w Regensburgu. Zostały one zmikrofilmowane przez mormońców

z Sault Lake City w stanie Utah. Z kolei sięgnięto po księgi metrykalne do 1890 r. z diecezji chełmińskiej, których mikrofilmy również posiadają Mormoni w USA. Dalsze materiały to listy rodzin wyjeżdżających z portu w Hamburgu, spisy osób przybywających do portów w Baltimore, Nowym Jorku, Quebecu i Montrealu. Na miejscu, w USA i Kanadzie, wykorzystano księgi metrykalne i listy naturalizacji czyli zdobycia obywatelstwa. Warto odnotować, że Adeline Sopa i Shirley Mask Connolly uczą się po polsku.

### Wielkie zasługi na polu badań naukowych

ma Dennis Koliński (przodkowie pochodzą z par. Leśno), który zajmuje się polskim osadnictwem w USA, szczególnie w stanie Wisconsin. Publikuje po polsku i po angielsku, bo wiem studiował 6 lat w Krakowie. Adeline Sopa i Shirley Mask Connolly już odwiedziły pomorskie Kaszuby. Ułatwiły im w tym coroczne zjazdy Polonii pomorskiej organizowane przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Na zjazdy zjeżdżają się zainteresowani z różnych stron świata. Efekty ich pobytu w Polsce już widać, choć mogłyby być na pewno lepsze. Wyda się, że za mało w tych zjazdach biorą udział ludzie piszący, biznesmeni, mający możliwość publicznego oddziaływania.

Ks. Władysław Szulist

Stanisław Bartelik

## Smùtan

Òstatny lëst spòdł z drzewa  
kräck gò chwòcył  
zakrącył w kół  
cësnał

Òstatny jéz włòzl w lëstë  
zëbë nie nalòzl gò lës  
zwinął sã w kłåbł  
ùsnał

Òstatny deszcz spòdł kroplã  
wiazër jã nêkòł na szrej  
mróz dogònił  
scësnał

Gradã ò zemiã cësnał  
przed nodzi zëmie  
co w żłodze sënìe

## Zrzeszińcy z Wielkiej Wsi

Skupieni wokół pisma "Zrzesz Kaszëbsczi" przedwojenni działacze kaszubscy przeszli do historii jako Zrzeszińcy.

Wśród ich liderów byli Aleksander Labuda, Jan Trepczyk czy Jan Rompski. Wokół "Zrzeszë" przewinęła się także cała plejada osób mniej znanych. Często debiutowali na łamach pisma, a w kontaktach z jego redaktorami uczyli się umiłowania małej ojczyzny. Do takich osób należeli dwaj mieszkańcy Wielkiej Wsi - dzisiaj Władysławowa. Urodzili się w roku 1913, jeden czwartego, a drugi jedenastego listopada: Leon Torliński i Brunon Sobczak.

Rodzina Torlińskich, znanych gburów od wieków gospodarujących nad Zatoką Pucką, znana jest z patriotycznych postaw i tradycji. Kontynuował je Leon, który uczęszczał do gimnazjum w Wejherowie. W klasie maturalnej zadebiutował w "Zrzesz Kaszëbsczi" opowiadaniem "Sztorm". Jak napisał w "Historii literatury kaszubskiej" Ferdinand Neureiter - jego wartość artystyczna każe nam żałować, że Torliński później zaniechał pisanja.

W 1934 roku wstąpił do podchorążówki w Ostrowi Mazowieckiej. Po wojnie pracował jako technik dentystryczny. W roku 1956 był wśród założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego.

Brunon Sobczak był synem nauczyciela. W latach 1924 - 1933 także uczęszczał do gimnazjum w Wejherowie. Potem podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim. W "Zrzeszë" publikował w latach 1937 - 1939. Głównie były to pisane w języku kaszubskim artykuły z dziedziny heraldyki i historii ksiąząt pomorsko-kaszubskich. W roku 1938 był odpowiedzialny za prace redakcyjne. Zmarł na gruźlicę w roku 1951.

Leon Torliński i Brunon Sobczak powiększają grono tych "Wielżanów" (mieszkańców Władysławowa), którzy poprzez swoją pracę zapisali się na trwałe w historii naszego regionalizmu.

(A.J.)

## Ze swinią na spãd

Wiktory mieszkoł na wsë a bël dachlònikã. Nic za wiòldzi èrë òn z tegò ni miòł, ale radzy sobie kòzdi jak mòze. Radzył so tész Wiktory. Nic jinégò jak glòd, do robòtë wènëkac gò ni mògło. Jak ju bëło tak dalek, tej so szed na jaczni biédnë dwa dni do gbura przëzarobic, ale tész drédzë dwa na robòtã miòł namklé. Żelë to jesz na szlamp sygło. Króm tegò trzimòł òn so prosã, chtërno żewil tim, co le dalo. Swińka ta mia wiele pòstnëch dni. Kuńc kuńców muszòł so Wiktory z przëjacòlkã rozëńc, zëbë so pèrznã dëtka wnëkac na pòrã spòkòjnëch dni.

Spãd nie bël dalek, le trekra z kasta nie lònowało sã zòrgac. Tak Wiktory za slédnã szpèrà swińce pòwroz zalòzil i nêkòł jã sztrasã. Wnym nadkrącył sã szandara a jich òbòje scygnął.

- Obiwatelu, co wy tu wystwarzacie? To je zagrozenie dla ruchu drogowego! Nie darwace so miszlic, ze wam to bødze popuszczzone. Taczì osobliwi pojajzd prowadzecz a tedi jesz bez widów odbłaskowych na slad-

ku! Wy tu mdzece sztrafowany na molu a bez obzerania.

- Ale cész tész tu Tédor glèpiejesz - rzecze Wiktory. Më doch sã dwaji znajemë. Tész mòg dac mie pòku. Kò to doch tu nie je dalek. Jò jã teli pònëknã.

- Tu nic nie bødze nykane. Jak ja jem na sluzbie, tej to mie je równo kto by to tu był a znëkanie nad zwierzëtami tész je karane a bødze w mandat dodane.

- Ale Tédor, je cë w rozëm zaszlë? Tész doch wiész, zë jò ni móm z czegò placëc. Tobie bë so tész przëdało jak ny mòji swińce, tim cëczim dzibczim czijã drogã pòkazac. Tej tész bë mie z òczu lòz, a so tu tak glupie z wësoka nie fersztelowòł.

- To bez kary byc ni mòze - rzecze szandara. Ja tam ju dla siebie nic nie weznë, ale swińka muszi byc przeproszona. Przepraszac albo płacyc!

- Pani swińia, jò paniã baro przeproszają, ale jò nie wiédzòł, zë pani mò tak òddònnëch przëjaceli w milicji.

Roman Skwiercz



## Zaproszenie dla papieża

Ostatnio między innymi prasa kartuska i sierakowicka publikowała na swoich łamach artykuły dotyczące inicjatywy zaproszenia na Kaszuby Jana Pawła II.

Pierwsi z takim pomysłem wystąpili mieszkańcy Chojnic i Lęborka, którzy mieli zaszczyt być gośćmi papieża w jego letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Na początku września, w Kartuzach, spotkało się natomiast kilku burmistrzów i wójtów Szwajcarii Kaszubskiej, którzy złożyli swoje podpisy pod listem-zaproszeniem zredagowanym - jak podaje "Gazeta Kartuska" - przez Józefa Borzyszkowskiego. Pismo to przekazane zostało biskupowi Janowi Bernardowi Szladze ordynariuszowi Diecezji Pelplińskiej, który miał je wręczyć Janowi Pawłowi II przy najbliższej sposobności.

Wszystko byłoby moim zdaniem pięknie, gdyby nie niektóre treści zawarte w zaproszeniu. Pozdrowienia, przypomnienia, podziękowania. Rys historyczny i trochę o naszej wspólnocie. Słowa otuchy i zachęty. Odwołania do gdańskiego milenium i 1000-lecia chrztu Kaszubów. Prawdę mówiąc - wszystko i nic. A na dodatek z treści wynika jasno, że nie wszyscy Kaszubi zapraszają papieża, a tylko ci ze Szwajcarii Kaszubskiej: - My, przedstawiciele Szwajcarii Kaszubskiej... - Pozostając w nadziei na gościnie Waszej Świątobliwości w sercu Kaszub... przesyłamy serdeczne zdrowas i najlepszy złączek z Raju Marii Panny z Kartuz i od samorządów gmin Kaszub, a zwłaszcza Kaszubskiej Szwajcarii.

Czyżby autor tych sformułowań zapomniał, że Kaszuby to także Norda, Północ czy wreszcie Gochł? Pod listem znalazło się zaledwie dziewięć podpisów. Czy to nie za mało, by przekonać Jana Pawła II, że rzeczywiście Kaszubi chcą go gościć u siebie? Czy taki list nie mógł zostać przygotowany starannie i podpisany przynajmniej przez wszystkich wójtów kaszubskich gmin? Mogłyby się pod nim znaleźć również podpisy naszych parlamentarzystów, prezesów oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wówczas ranga zaproszenia byłaby naprawdę duża. A tak, mam niemal taką pewność, Jan Paweł II potraktuje list ze Szwajcarii Kaszubskiej jak tygię innych spływających do niego każdego dnia.

Trochę szkoda tej inicjatywy, bo przecież Kaszubi - wszyscy Kaszubi! - rzeczywiście chcieliby gościć u siebie Ojca Świętego. Przypominam sobie wrześniowy odpust Matki Boskiej Siewnej w Swarzewie. Podczas powitania w imieniu wszystkich pielgrzymów arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, prezydent Wejherowa Jerzy Budnik - dziś także poseł z AWS - prosił metropolitę gdańskiego, by kiedy tylko spotka się z Janem Pawłem II powiedział mu, że Kaszubi czekają na niego. Ponad trzytysięczny tłum nagrodził te słowa brawami.

(A.J.)

## Fundacja księdza Jastaka

Fundacja Pomocy Stypendialnej w Gdyni działa od 1991 roku z inicjatywy ks. prałata Hilarego Jastaka. Z jej pomocy korzysta młodzież z całych Kaszub.

Ksiądz prałat Hilary Jastak, urodzony w roku 1914, w Kościerzynie - żołnierz Armii Krajowej, kapelan „Solidarności” i honorowy obywatel Gdyni, przez całe życie wspierał potrzebujących. Wielu jest takich, którzy zawdzięczają księdzu Jastakowi swoje wykształcenie i pozycję. Nauczony przez swojego donatora, dziś często sami dzielą się tym, co już posiadli. Ta charytatywna działalność prałata z Gdyni, nie była jednak jakoś specjalnie zorganizowana, aż do roku 1991. Wówczas to aktem notarialnym zaistniała Fundacja Pomocy Stypendialnej w Gdyni.

Na fundusz założycielski złożono siedmiu parafian, emerytowanego już wieloletniego proboszcza kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, Hilarego Jastaka. Na bankowe konto trafiło 60 milionów złotych. Uszczęśliwiony tą inicjatywą ksiądz Jastak ogłosił, aby na zbliżającą się uroczystość pięćdziesięciolecia jego kapłaństwa, nie wręczano mu kwiatów, a przeznaczone na ten cel pieniądze ofiarowano fundacji.

O inicjatywie księdza i parafian kościoła NSPJ powiadomiono szkoły województwa gdańskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że wedle statutu, nadzór nad fundacją sprawuje Mi-

nisterstwo Edukacji Narodowej. Statut określa również zasięg działania fundacji. Choć zapis, że fundacja działa jedynie na terenie województwa gdańskiego, mija się z rzeczywistością. Faktycznie z pomocy stypendialnej korzysta ucząca się młodzież z całych Kaszub.

We wrześniu 1991 roku wręczono stypendia pierwszym siedmiu uczniom. W kilka miesięcy później było ich już 35. Dziś stypendium otrzymuje ponad 50 osób. Bardziej dynamiczny rozwój tej gdyńskiej inicjatywy jest niestety, niemożliwy, ze względu na finanse donatorów. Są to bowiem przeważnie osoby prywatne, deklarujące regularne wpłaty na konto fundacji już od sumy 20 złotych. Jak twierdzi ksiądz prałat Hilary Jastak, liczy się każdy grosz. Z równą wdzięcznością przyjmowane są więc wpłaty kilkudziesięciozłotowe, jak te liczone w setkach nowych złotych. Czasem zdarzy się, że znajdzie się i bogaty sponsor. Ostatnio wspomogła fundację jedna z gdyńskich firm. Jedynym postawionym przez nią warunkiem, było że te konkretne pieniądze mają trafić do dzieci z Gdyni. Może jest to jakiś pomysł do wykorzystania przez sponsorów z innych miejscowości?



Ks. dr Hilary Jastak w towarzystwie stypendystek.

Fot. archiwum

Ani rada, ani Zarząd Fundacji, nie są do końca zadowolone z udzielanej pomocy. Stypendia wahają się w granicach stu złotych. To rzeczywiście niedużo,

ale dla wielu kwota ta jest bardzo ważna. Pozwala chociażby na zakup podręczników, czy opłacenie internatu.

Artur Jabłoński

ZAKŁAD PRODUKCJI OBUWIA

**W SZEROKIM ASORTYMENTCIE BUTY MODNE, TRWAŁE, WYGODNE I TANIE**

**OFERUJEMY OBUWIE**

- DAMSKIE
- MĘSKIE
- DZIECIĘCE

**W CENACH PRODUCENTA!!!**

ZAPRASZAMY Pn.-Sob. 7.00-15.00

R-7328/A/937

**WIK**

S.W. KURCWAŁDOWIE

83-212 BOBOWO  
K. STAROGARDU GD.  
UL. POŁUDNIOWA 4  
TEL. KOM  
0601610984

**ROCKWOOL®** SUPER OFERTA

NIEPALNA WEŁNA DO IZOLACJI TERMICZNEJ I AKUSTYCZNEJ

**200 mm izolacji**

w cenie 100 mm

pytaj o płyty **ROCKMIN®** w PW MINI-MAX

Elbląg, ul. Dębowa 4c, tel. 33-79-01, 33-70-40 • ul. Warszawska 25, tel. 32-53-89

zawsze w **poniedziałek**

**Praca** doradztwo, szkolenie

dodatek tygodniowy

Nasz współpracownik wyróżniony

W maju br. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku rozpięła konkurs literacki pn. „Wybratem Gdańsk”. 29 października br. ogłoszono wyniki konkursu, na który wpłynęło 41 prac.

**PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE HALIX**

HALINA NIEMYJSKA Shipping, Trading Company

82-300 ELBLĄG ul. Mostowa 7

tel. 055/ 32 66 57 fax 055/ 32 77 71

Dział Marketingu tel. 055/ 32 60 78 fax 055/ 32 73 14

**dużo energii i ciepła TERAZ BLIŻEJ CIEBIE**

**SPRZEDAŻ węgla kamiennego NA SKŁADACH OPAŁU:**

<b>ELBLĄG</b> ul. Grunwaldzka tel. 055/ 333 222	<b>SOPOT</b> Al. Niepodległości 639 tel. 058/ 51 01 22	<b>STAROGARD GD.</b> ul. Kolejowa tel. 090/ 520 504	<b>PASŁĘK</b> ul. Dworcowa tel. 090/ 544 078
<b>DZIERZGON</b> ul. Zawadzkiego tel. 090/ 530 776	<b>PIENIEŻNO</b> Ciepłownia "Stare Miasto" tel. 055/ 43 61 73	<b>SUSZ</b> ul. Piastowska 37 tel. 090/ 505 666	<b>MIŁOMŁYN</b> ul. Polna tel. 088/ 47 30 12

R-8018/A/488

Nasz współpracownik Janusz Kowalski otrzymał jedno z czterech równorzędnych wyróżnień za tekst pt. „Stary Eskimos”. Nagrodę otrzymał Gwidon Wasilewski za „11 (ilustrowanych) wierszy gdańskich”

Oprócz J. Kowalskiego równorzędne wyróżnienia otrzymali: Joanna Bojahr za tekst „W stronę słońca”, Wiesława Siemaszko - Zielińska za „W oczach Neptuna” i Kazimierz Sopuch za „Dziennik pokładowy”.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy.

(MG)

